Ożarów, 20.02.2014

Drogi Diable Morski

Minął miesiąc odkąd przeżyłem z Sindbadem fantastyczną przygodę. Postanowiłem, że Ci o niej trochę opowiem.

Pewnego dnia, kiedy szedłem ze szkoły, ktoś zastąpił mi drogę. Podniosłem głowę ujrzałem przed sobą Sindbada. Uśmiechnął się i zapytał mnie, czy zechcę wybrać się z nim w nieznaną podróż. Odpowiedziałem bez wahania, że bardzo chętnie. Następnego dnia spakowałem się i wyruszyłem z jego załogą w rejs. Dopiero wtedy dowiedziałem się, że Sindbad płynie na Biegun Północny, by spotkać się ze swoim dobrym znajomym – Eskimosem o imieniu Thito. Okazało się, że mój przyjaciel Żeglarz obiecał mu przywieźć z podróży do Afryki tajemniczy eliksir, który leczy wszelkie choroby i przeziębienia w kilka chwil. Nie wierzyłem za bardzo w takie mikstury, ale podziwiałem Sindbada za to, że zawsze dotrzymuje danego słowa.

Miałem wrażenie, że ta podróż nigdy się nie skończy. Po wielu dniach dotarliśmy w końcu do celu. Miejsce to robiło niesamowite wrażenie. Jak okiem sięgnąć wszystko pokrywał biały lód, który lśnił w promieniach słońca. Tu i ówdzie lód pokryty był śnieżnobiałym śniegiem. W drodze do wioski Eskimosów zachwycaliśmy się baśniowymi krajobrazami - oblodzonymi górami, olbrzymimi zaspami śnieżnymi. Chodziliśmy po zamarzniętym oceanie, a lód się nie załamał. Był gruby i twardy. Pod wodą pływały foki, a w oddali dostrzegliśmy niedźwiedzie polarne. Przez chwilę bałem się, że nas zaatakują. Było już całkiem ciemno kiedy dotarliśmy na miejsce. Wioska Eskimosów wyglądała przepięknie. Na płaskim terenie pokrytym lodem w równych odstępach stały igloo. Z daleka domki Eskimosów wyglądały jak egzotyczne, olbrzymie żółwie, śpiące w swoich skorupach. Na spotkanie wyszedł nam Thito. Przywitał się z nami serdecznie i zaprosił do swojego domku. Z wielkim apetytem zjedliśmy kolację przygotowaną przez gospodarza i napiliśmy się gorącej herbaty. Sindbad wręczył Thito buteleczkę z eliksirem, za co Eskimos był bardzo wdzięczny. Przeżycia tego dnia sprawiły, że byłem bardzo zmęczony. Położyłem się na „lodowym” łóżku i przykryłem skórą niedźwiedzia polarnego, która podobno świetnie chroni przed chłodem. Rzeczywiście - czułem przyjemne ciepło i po chwili usnąłem. Obudziłem się w środku nocy zlany potem, z wielkim bólem głowy. Bolały mnie wszystkie mięśnie. Nie mogłem ruszyć ani ręką, ani nogą. Całe szczęście moje rozpaczliwe pojękiwania usłyszał Sindbad. Widziałem jak przez mgłę, że dotknął mojego czoła, a po chwili przyprowadził Thito. Nie pamiętam, co było dalej. Straciłem przytomność. Gdy się ocknąłem było już jasno. Nad swoją twarzą ujrzałem moich dwóch towarzyszy. Popatrzyli na siebie i odetchnęli z ulgą. Sindbad skarcił mnie żartobliwie za napędzenie im niezłego stracha. Podobno miałem tak wysoką gorączkę, że ledwo uszedłem z życiem. Gdyby

nie mikstura, przywieziona przez Sindbada z Afryki dla Thito, z pewnością nie byłoby mnie już wśród żywych. Wtedy zrozumiałem, jaki błąd popełniłem wątpiąc w skuteczność eliksiru. Od tej chwili patrzę na świat nieco inaczej.

Kilka dni później, kiedy zupełnie doszedłem do zdrowia, rozpoczęliśmy przygotowania do drogi powrotnej. Spakowaliśmy nasze rzeczy i zapasy jedzenia przygotowane przez Thito. Sindbad, dziękując za uratowanie mojego życia, obiecał mu, że niebawem przywiezie z Afryki jeszcze jedną buteleczkę cudownej mikstury. Pożegnaliśmy się serdecznie i wypłynęliśmy w morze. Uwielbiam podróże z Sindbadem, ale tym razem bardzo cieszyłem się, że wracam do domu. Tęskniłem już za rodzicami, kolegami, szkołą...Na samą myśl o tym, jak niewiele brakowało, abym już nigdy nie ujrzał moich bliskich, przeszedł mnie dreszcz. Sindbad podszedł do mnie uśmiechając się serdecznie i zapytał:

„I jak przyjacielu- kierunek Afryka?" Pobladłem. Na szczęście to był tylko żart...

Tę wyprawę z Sindbadem zapamiętam na długo. Dostarczyła mi wiele emocji, na własne oczy ujrzałem miejsce, do którego z pewnością w innych okolicznościach nigdy bym nie dotarł. Na razie jednak nie mam ochoty na kolejną wyprawę. Pozdrawiam Cię gorąco, Przyjacielu i czekam na Twoją odpowiedź.

Michał